

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 3 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17 — 19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Wybory do Rady państwa.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Jaworów. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z kurii większych posiadłości okręgu wyborczego Jaworów-Cieszanów-Mościska, rozpisany w miejsce dra Włodzimierza Kozłowskiego, który mandat swój złożył, wybrano na 22 głosujących jednogłośnie ponownie dra Włodzimierza Kozłowskiego.

Steyr. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do Rady państwa otrzymał na 2639 głosujących prof. Erb, niemiecki narodowiec, 1346 głosów i został wybrany. W mniejszości pozostali adwokat dr. Horant, niemiecki postępowiec, który otrzymał 1179 głosów i socjalny demokrat, redaktor Veygani, który otrzymał 112 głosów.

Ważne dla ziemian.

Lwów, 1 października.

Sprawa dostawy produktów rolnych dla wojskowości znalazła, dzięki staraniom posła Eugeniusza Abrahamowicza, szczęśliwe rozwiązanie. Jak wiadomo, konkurencja ziemian w dostawie dla wojskowości wobec spekulantów i dużych liwerantów była wzrost niemożliwa, gdyż ziemianie byli narażeni na szkany i stronnicze traktowanie.

Wobec tego poseł E. Abrahamowicz żądał dopuszczenia do sprzedaży produktów rzeczoznawców wybranych z grona właścicieli rolnych jako mężów zaufania. Słuszne żądanie to zostało uwzględnione a ministerstwo wojny wydało do podwładnych korpusnych intendantur odpowiednią instrukcję. Na sprawę tę zwracamy uwagę ogółu naszych rolników.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 1 października.

Trzy kwadranse wczorajszego posiedzenia poświęcono sprawie, czy członek prezydium ma prawo lub nie ma przewodniczyć w komisjach: elektrycznej, gazowej, rzeźnianej i wodociągowej. Dnia 11 września zapadła uchwała, że w tych czterech komisjach członkowie prezydium nie mogą przewodniczyć. Tymczasem, jak już o tem donosiliśmy — komisye wodociągowa i rzeźniana wybrały przewodniczącymi pp. Michalskiego i Ciuchcińskiego.

To wywołało niezadowolenie wśród radnych i rektor Szpilman wniósł w imieniu kolegów interpelację do prezydenta, czy wie o tem, oraz, by wezwał komisye powyższe do zastosowania się do uchwały Rady.

Przeciwko tej interpelacji radny Neuman w imieniu innego grona radnych zgłosił pismo, w którym podpisani uważają za dobre dla interesów miasta, jeżeli któryś z prezydentów przewodniczy w komisjach.

Gdy sprawę tę przedstawił prezydent dr. Malachowski zażądał głosu dr. Maryański, przedtem jednak dr. Aschkenazy zaznaczył co do formalności, że sprawę tę należy uważać za załatwioną i nie zaprzatać nią posiedzenia, które ma być poświęcone specjalnie sprawie „projektu regulaminu Rady”. Mimo tego jednak zastrzeżenia nie uważano sprawy wcale za załatwioną i przemawiali kolejno pp. Pawlewski, Szpilman, Michalski, Hudec, Mokrzycki, Rawski, Ciuchciński, Lillien, Rutowski, razem 14 mowców, a niektórzy nawet po kilka razy i wszyscy prawie na temat, czy przeprowadzić dyskusję na wczorajszym posiedzeniu, czy też odroczyć do posiedzenia innego.

Dobrze się stało, że w myśl wniosku dr. Maryańskiego odroczone dyskusję do posiedzenia piątkowego.

Przystąpiono wreszcie do porządku dziennego. „Projekt nowego regulaminu dla Rady miasta Lwowa” przedstawił dr. prof. Roszkowski. Zaznaczył, że nowy projekt opiera się na referacie byłego prezydenta miasta ś. p. Edmunda Mochnackiego, który znał dobrze stosunki miasta i jego potrzeby. Przewodnią jego myślą było rozszerzyć władzę prezydenta miasta, dając mu prawo załatwiania spraw nagłych i niecierpiących zwłoki, rozszerzyć zakres działania sekcji, dając im prawo ostatecznego za-

łatwiania spraw nie przekraczających 2.000 zł., przekazać załatwianie spraw nominacyjnych komisji dla spraw osobistych, a rekursów budowniczych komisji rekursowej.

Główne zasady projektu ś. p. Mochnackiego przyjęła również komisya. projekt cały jednak opracowała w szczegółach na nowo. Komisya proponuje załatwienie wielu spraw w zastępstwie Rady przez sekcye i komisye specjalne, uprawnienia zaś delegatów, do załatwiania również niektórych spraw w zastępstwie Rady zostały ściśle określone. Inne szczegóły nowego regulaminu podamy kiedyindziej.

W dyskusji ogólnej zabrał głos prof. Głabiński, a wykazując, że Rada jest zbyt ciężkim ciałem, ażeby przeprowadzać dyskusje szczegółowe nad postanowieniami regulaminu każdej części postawił następujący wniosek:

„Poleca się magistratowi i sekcji V-tej aby do końca listopada b. r. przedłożyły swoje opinie i wnioski w tym kierunku, jakby należało zmienić lub uzupełnić postanowienia projektu regulaminu w częściach III-ciej i IV-tej w tym celu, aby

1) osiągnąć uproszczenie postępowania organów Rady miejskiej;

2) oddzielić sprawy egzekutywy od czynności Rady miejskiej i

3) uregulować wzajemny stosunek organów Rady miejskiej do siebie, oraz kolejny tok ich czynności.

Nad sprawą tą wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Janowicz, Aschkenazy i Lisiewicz.

Po przemówieniu p. Rawskiego i odpowiedzi referenta, przyjęto wniosek prof. Głabińskiego. Dodatkowo uchwalono wniosek dr. Aschkenazego, ażeby uprosić prof. Roszkowskiego, by zatrzymał referat, a na koreferenta, by mu został dodany referent sekcji V.

Na tem o godz. 9 wieczorem prezydent zamknął posiedzenie.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 1 października.

Na wstępie wczorajszego plenarnego posiedzenia Izby, prezydent Piepes Poratyński, korzystając z przybycia komisarza rządowego radcy Piwockiego złożył mu imieniem całej Izby serdeczne gratulacje z powodu odznaczenia jakie go świeżo spotkało. R. Piwecki niemniej serdecznie za życzenia te podziękował.

Z porządku dziennego przyjęto protokół ostatniego posiedzenia i zatwierdzono szereg spraw, załatwionych przez prezydium w czasie wakacji. Między innemi uchwalono na wniosek komisji kolejowej przedstawić pewne projekty zmian w międzynarodowej konwencji berneńskiej dla ruchu towarowego na kolejach, która to konwencja ma w niedługim czasie uleść rewizji. Podobnie, wobec mającego w najbliższej przyszłości nastąpić odnowienia układu z Lloydem i wobec poruszonej niedawno na Radzie przemysłowej sprawy wydoskonalenia systemu taryf skombinowanych dla ruchu towarowego na kolejach i okrętach, postanowiono domagać się przyznania korzyści, jakie nowy układ z Lloydem ma zabezpieczyć, także pewnym produktom i relacjom galicyjskim.

Następnie wybrano do Izbowej komisji kolejowej dodatkowo pp. Frenkla i Horowitza, do komisji dla utworzenia muzeum technologicznego dla drobnego przemysłu we Lwowie p. p. Ruckera, Schayera i Wczelaka, a delegatami do komitetu wystawy dla przemysłu spirytusowego, mającej się odbyć na przyszły rok w Wiedniu p. p. Leopolda Baczewskiego i Horowitza.

Z kolei zgodnie z wnioskami właściwych sekcji uchwalono: oświadczyć się za powiększeniem liczby jarmarków w Rosulnie, Ustrzykach dolnych i Żydaczowie, przeciw uchwaleniu nowych jarmarków w Domaradzku i za zamianowaniem jarmarków jedno-dniowych w Delatynie na dwudniowe.

Oświadczone się zasadniczo za wydaniem zakazu handlu domokrajnego nierogacizną.

Uchwalono poprzeć jak najusilniej w ministerstwie handlu prośbę Stowarzyszenia krawców lwowskich o urządzenie kursu majsterskiego dla krawców,

z tem, że Izba chętnie do częściowego pokrycia kosztów tego kursu się przyczyni.

Fabryce maszyn spółki akcyjnej „Galicya” w Stryju odmówiono prawa wyzwalania uczniów, Grzegorzowi Schererowi, majstrowi garbarskiemu w Stanisławowie, przyznano prawo wystawiania świadectw nauki, przedsiębiorstwo wyrobu taśesów Jonasa Sagera w Kołomyi uznano jako fabryczne.

W końcu uchwalono zaremonstrować w ministerstwie handlu z powodu niespodziewanych, dodatkowych obostrzeń, jakie dla agentów podróżujących i stałych wprowadzono w rozporządzeniu wykonawczem do zmiany paragrafów 59 i 60 ustawy przemysłowej, a które to obostrzenia zdolne są tylko wywołać w praktyce szkany i nadużycia.

Na posiedzeniu poufnem uchwalono wydać opinię przychylną w przedmiocie prośby Aleksandra Wiśniewskiego o koncesję na kolejowe biuro reklamacyjne we Lwowie, natomiast oświadczyć się przeciw koncesjonowaniu kilku nowych biur informacyjnych dla spraw kredytowych.

Nakoniec postanowiono przedstawić sądowi obwodowemu w Samborze jako kandydatów na fachowych sędziów obywatelskich pp. Jakóba Gottlieba, Maurycego Neuberga i Adama Wysoczańskiego.

*

Wieczorem odbyła się na powitanie Izby w nowym jej składzie uczta w hotelu Europejskim. Gospodarzem był prezydent Piepes-Poratyński.

Gub. Wahl wiceministrem, Światopełk-Mirski jego następcą.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Petersburg. *Russkij Invalid* ogłasza mianowanie dotychczasowego gubernatora Wilna generał-porucznika Wahla na pomocnika ministra spraw wewnętrznych i komendanta korpusu żandarmerji w miejsce ks. Światopełk-Mirskiego, który został zamianowany gubernatorem Wilna, Kowna i Grodna.

Tragiczny zgon Zoli.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Paryż. Były prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau wyraził pani Zola kondolencję. Testamentu jeszcze nie znaleziono. Podobno pani Zola wyraziła życzenie, aby pogrzeb jej męża, stosownie do zapatrywań jego, odbył się bez asystencji kościelnej. Pogrzeb odbędzie się w piątek na cmentarzu Montmatre. Ponieważ Zola był oficerem legii honorowej, będą mu oddane honory wojskowe, o ile sobie ich w testamencie nie wyprosił. Kilka dzienników nacyonalistycznych donosi, że w razie gdyby w pogrzebie Zoli wziął udział Dreyfus, przyjdzie do demonstracji ze strony partyi nacyonalistycznej.

Paryż. Wczoraj przed południem dr. Brouardel i dr. Wibert dokonali w obecności szefa laboratorium miejskiego Girarda sekcji zwłok Zoli. Następnie Girard przedłożył sprawozdanie z sekcji prefektowi policji. Sekcya stwierdziła stanowczo, iż Zola zmarł wskutek wdychiwania tlenu węgla.

Paryż. Liga „dla obrony praw człowieka” wydała odezwę wzywającą do zbierania składek celem wzniesienia pomnika dla Zoli.

Paryż. Stan zdrowia pani Zoli jest zadowolniający, mimo moralnego wstrząśnienia, jakie wywarła na nią śmierć męża.

Paryż. Komisarz policji, Cornette, był wczoraj u pani Zola, która poczyniła zeznania, potwierdzające w zupełności doniesioną już przyczynę śmierci Zoli. Opowiada ona, że przed położeniem się do łóżka kazała zapalić w piecu w pokoju sypialnym; mąż jej powiedział: „Niech się w piecu samo wypali”. Ona na to nie odpowiedziała, poczem oboje zasnęli.

Paryż. Jeden z dziennikarzy interwiewował panią Zola, która tak opowiedziała szczegóły tragicznego zgonu męża:

Wróciłszy po południu z Medon do mieszkania przy ul. Brukselskiej i postanowiliśmy na drugi dzień wstać wcześniej. Spaliśmy jak zwykle mąż

mój po prawej stronie, a ja po lewej, leżąc na prawym boku.

W nocy przebudziłam się, było mi źle. Zapaliłam lampę elektryczną i zszłam z łóżka, udając się do przyległego gabinetu.

Gdy tylko wstąpiła do drugiego gabinetu, opadły mi mdłości i siły zaczęły mnie opuszczać. Byłam jednak jeszcze w stanie powrócić do łóżka. Mąż mój spał ciągle, ale zdawało mi się, że śpi niespokojnie. Zawołałam więc do niego:

Emilu, czy Ci źle?

Na to mi odpowiedział:

O, nic mi nie jest, dlaczegoż ty nie śpisz?

Zona. Czy mam zawołać służącego?

Zola. Ach nie, nie mi nie jest.

Zona. Ale mnie się zdaje, że tobie jest źle!

— Próbowałam spać — opowiadała pani Zola dalej — jednakże widziałam, jak Emil podniósł się i zgiął się, nie widziałam jednak, jak wstawał. Myślałam że szuka pantofli, chciałam wołać o pomoc, chciałam dzwonić, nie mogłam się jednak ruszyć, byłam jak odrętwiała i słowa wymówić nie mogłam. Od tej chwili już nie pamiętam.

Paryż. Pomiędzy napływającymi kondolencjami znajduje się także wiele depesz z wyrazami współczucia od książąt i wysokich dygnitarzy, między tymi od ks. Monaco.

Milionowa defraudacya w Laenderbanku.

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

Wiedeń. Wiener Abendpost donosi: Z powodu znanej defraudacyi Jellinka w Laenderbanku, wystosował minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych do gubernatora Laenderbanku pismo, którego treść w głównych zarysach przedstawia się jak następuje: Z powodu niedawnego odkrycia wielkiej defraudacyi w Laenderbanku, wyszły na jaw zajścia w wewnętrznej gospodarce Laenderbanku, mogące obudzić poważne obawy co do organizacyi banku a w szczególności co do służby kasowej, jeżeli wyczerpujące i sumienne zbadanie całego przebiegu sprawy nie wykaże, że zbrodnia mogła być dokonana tylko wskutek trudnego do przewidzenia nadzwyczajnego zaniedbania obowiązków kontrolnych, które w niniejszym jednak wypadku musiało być połączone z zaniedbaniem w wypełnianiu obowiązków kontroli także przez sam zarząd centralny. Na podstawie tych uwag minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych wzywa gubernatora Laenderbanku, by ministerstwu skarbu przedłożył jak najprędzej wyczerpujące przedstawienie zaszłej malwersacyi, której niewykrycie przy zestawianiu bilansu musiało w wysokim stopniu uderzyć, a minister skarbu wyda następnie w tej mierze dalsze zarządzenia.

Wiedeń. Corr. Wilhelm donosi, że gubernator Laenderbanku na pismo wystosowane do niego przez ministra skarbu osobiście złożył sprawozdanie o popełnionej malwersacyi i zaznaczył, że rzeczywiście zaszły nieprzewidziane nadzwyczajne wykroczenia, które pociągnęły za sobą tak wielką defraudacyę.

Sytuacya.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Wiedeń 1 października. Punkt ciężkości obecnej sytuacji przeniósł się do zamku cesarskiego, gdzie prawie ciągle odbywają się narady w sali obrad, przytykającej do gabinetu cesarskiego, w którym cesarz zwykle pracuje.

Wczoraj trwały obrady od godziny 10 rano do 1:45 po południu. Brali w nich udział obaj prezydenci ministrów, tudzież obaj ministrowie skarbu, pod przewodnictwem cesarza.

Definitywnego rezultatu nie osiągnięto jeszcze, tak, że konferencje pod przewodnictwem cesarza odbywać się będą dalej dziś, a prawdopodobnie także i jutro. Cesarz odroczył swój wyjazd na polowanie i wyjedzie dopiero prawdopodobnie we czwartek.

Z Wiednia donoszą do *Politik*, że Rada państwa zbierze się prawdopodobnie około 15 b. m.

Wiedeń. Słychać, że ma być obecnie przedsięwzięta ostateczna regulacya waluty, a mianowicie w ten sposób, iż podjęte będą wypłaty w gotówce, t. j. w złocie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 1 października.

Strajk krawców w Buczaczu.

Buczacz. W Buczaczu wybuchł strajk krawców. Ze Stanisławowa przybędzie tu inspektor przemysłowy, celem interwencji.

Oznaczenia.

Wiedeń. Poseł do Rady państwa i były prezydent Izby poselskiej, dr. Wiktor Fuchs, otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda, poseł do Rady państwa i szambelan p. Włodzimierz Gniewosz otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi astronomii i matematyki na uniwersytecie w Krakowie dr. Franciszkowi

Karlińskiemu z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, order żelaznej korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

Nowe ekscelencyje.

Wiedeń. Hr. Artur Henckel-Donnersmarck, oraz członek Izby panów Jan hr. Meranu otrzymali godność tajnych radców.

† St. Chłapowski.

Poznań. W Szoldrach zmarł w 81 r. życia Stanisław Chłapowski, długoletni poseł do parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego.

Dżuma w Odesie.

Petersburg. Według urzędowych sprawozdań, zachorowało w Odesie od 19 do 29 września 8 osób wśród podejrzanych objawów dżumy; cztery z nich umarło. Od końca czerwca do 29 września zachorowało w Odesie wśród objawów dżumy 35 osób, a 13 umarło.

Wielka kradzież w wagonie.

Budapeszt. 17-letni uczeń szkoły handlowej, Józef Pozsa, obkradł w podróży do Szegedynu w wagonie właściciela dóbr Piotra Kissa. Skradł mu książeczkę Kasy oszczędności i wartościowe rzeczy, razem około 30 000 kor., poczem się ulotnił. Wysłano za nim listy gończe.

Apel do powstania Macedończyków.

Sofia. Specjalne wydanie dziennika macedońskiego *Riformi* wzywa wszystkich Macedończyków, aby chwycili za broń i zamieszcza portret pułkownika Junkasa, jako domniemanego przywódcę powstania. Tutejsze koła tłumaczą ten ruch jako demonstracyę przeciw Rosji z powodu uroczystości w Sypce i nie przypisują temu ruchowi żadnego poważniejszego znaczenia.

Węgry o synu następcy tronu.

Budapeszt. *Egyturies*, organ stronnictwa niepodległości omawia w artykule wstępnym fakt narodzin syna następcy tronu arc. Franciszka Ferdynanda i ks. Hohenberg. Dziennik ten pisze, iż pomimo znanej rezygnacyi nowonarodzonego książę jest prawowitym następcą tronu królestwa węgierskiego i że Węgry widzą w nim swojego przyszłego króla. Artykuł ten sprawia powszechnie ogromną sensacyę.

Ex-królowa hiszpańska poślubiła swego koniuszego?

Londyn. Do tutejszych dzienników donoszą z Madrytu, że królowa hiszpańska, Marya Krystyna, podczas swej podróży poślubiła w Austrii swego koniuszego, hr. Escoura. Wskutek tego mają być stosunki między królową a królem Alfonssem XIII. mocno naprężone.

Defraudacya.

Nagy Konizsa. Umknął stąd dr. Jan Hauser, sprzeniewierzywszy 50 000 kor. Wysłano za nim listy gończe.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin. Komisya dla taryfy celnej ukończyła wczoraj drugie czytanie projektu nowej taryfy celnej

Trzęsienie ziemi.

Mobile (port w Stanach Zjednoczonych). Statek, który zawinął tu do portu donosi, iż dnia 23 września silne trzęsienie ziemi dało się czuć w Gwatemali i Hondurane. Połączenie telegraficzne między tymi krajami, a wybrzeżem zostało przerwane.

Jubileusz Szypli.

Sofia. W urządzanej tu uroczystości Szypli wzięła publiczność bardzo mały udział.

Śniegi i mrozy we Francyi.

Paryż. W okolicy gór Jurajskich spadły śniegi i nastał mróz.

Narady rafinerzystów nafty.

Budapeszt. Wczoraj odbyły się dalsze obrady rafinerów nafty w sprawie skontyngentowania produkcji nafty. Przyszło do porozumienia co do sum, jakie mają być wypłacone fabrykom z powodu usunięcia obecnej hiperprodukcji; nie przyszło zaś do porozumienia z dostawcami surowca, z których kilku postawiło trudne do przyjęcia warunki. Także inne różnice zdań co do stosunków administracyjnych wymagają dalszych jeszcze obrad; odbędą się one w najbliższym czasie.

Żyd — lord majorem w Londynie.

Londyn. Lord majorem wybrany został sir Marcus Samuel.

Cholera w Turcyi.

Konstantynopol. W Medynie wybuchła cholera. W dwóch dniach zmarło 18 osób. Rada sanitarna ustanowiła 10 dniową kwarantannę.

Ciężka choroba Salisburego.

Zurych. Lord Salisbury leży ciężko chory w Lucernie.

Berlin. Pierwsze posiedzenie parlamentu odbędzie się dnia 14 bm.

Berlin. Podporucznik Dhime, który w styczniu br. skazany został na karę więzienia za zranienie

studenta Helda, został obecnie przez cesarza niemieckiego ulaskawiony.

Bristol. Kanclerz skarbu Hakesbeach wygłosił wczoraj mowę, w której oświadczył, że w południowej Afryce będzie można zaprowadzić wkrótce rząd samoistny, jeżeli przywódcy Boerów nie będą słuchali rad, udzielanych im przez europejskich doradców. Mowca jest za ograniczeniem wydatków i oświadczył, że podwyższenie wydatków na marynarkę jest rzeczą zbytęzną, gdyż angielska flota jest dość silną.

Wiedeń. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie Verganiego przeciw uwolnieniu Wolfa w procesie z nim o obrazę honoru. Proces odbył się w pierwszej instancji jeszcze przed paru laty.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,

w dniu 30 września 1902.

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	731.4	+ 7.4	NE ³	}	Najwyższa temperatura +12.0, najniższa + 6.6. Z rana pochmurno, popołudniu dżdżysto.
2 popoł.	730.1	+12.3	NNE ₂		
9 wiecz.	729.7	+ 9.0	NNE ₂		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-iej p.

Prognoza na dziś: Pochmurno i dżdżysto.

— **Dziś** w teatrze miejskim „Dramat Kaliny“ Z. Kaweckiego.

— **Ks. arcybiskup Teodorowicz** powrócił z Abazji do Lwowa.

— **Wiadomości osobiste.** Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki powraca dziś wieczór do Lwowa. — Członek Wydziału kraj. Gładziuk powrócił do Lwowa z komisji w Zielonej. — Kazimierz Bartoszewicz po kilkodniowym pobycie w naszym mieście, wyjechał do Krakowa.

— **Centralny komitet** wyborczy, korzystając z zapowiedzianego na 11 b. m. zjazdu ziemian na posiedzenia Tow. gospodarczego, zwołał na niedzielę 12 b. m. zjazd przedstawicieli powiatowych komitetów wyborczych.

— **Subwencya dla teatru miłośników we Lwowie.** Wydział krajowy uchwalił wstawić do preliminarza budżetu krajowego na r. 1903 kwotę 1000 kor. tytułem subwencji dla Towarzystwa teatru ludowego miłośników sceny we Lwowie, pod warunkiem, że Towarzystwo urządzać będzie we Lwowie i na prowincyi przedstawienia teatralne, po cenach niskich, dostępnych dla najszerszych warstw ludności, przestrzegać będzie ściśle repertuaru odpowiadającego celom i żądanom tekstu ludowego tak we Lwowie, jako też na prowincyi i podda się nadzorowi i kontroli Wydziału krajowego nad artystycznym kierownictwem teatru.

— **Uniwersytet ludowy** im. A. Mickiewicza odbył wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym była rezygnacya dotychczasowego prezesa p. Hausnera, wybór nowego prezesa i sekretarza. Po dłuższej, dość polemicznej dyskusji odcroczono sprawę wyboru prezesa do następnego walnego zgromadzenia, które ma się odbyć w sobotę o godz. pół do 8 wieczorem, natomiast sekretarzem wybrano p. Rechtera.

— **Zakładanie rur wodociagowych** celem zaopatrzenia głównego dworca kolejowego w wodę rozpocznie się dziś. Wykop ciągnąć się będzie wzdłuż drogi dojazdowej po stronie lewej.

— **Okradziona Papillon.** Tancerka z Colloseum, Papillon, została wczoraj okradzioną. Zgłosiła się u niej do hotelu „Corso“ jakaś panienka, przedstawiająca się za śpiewaczkę i wśród miłej pogadanki przepędziła u niej cały wieczór do godziny w pół do 12 w nocy. Po odejściu „nieznajomej“, Papillon spostrzegła brak tysiąca franków. Zrozpaczona przybiegła na policję w towarzystwie jakichś dwóch panów, prosząc o radę. Wobec tego, że okradziona nie mogła bliżej opisać złodziejki, poradził jej komisarz Chmielarski, by pojechała na dworzec, celem niedopuszczenia do wyjazdu „śpiewaczki“ zwłaszcza, że ta zabrała paszport Papillon.

— **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował dyrektora Tow. zaliczkowego w Cieszanowie Józefa Zatchera, lustratorem biura patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym. — Wydział krajowy zatwierdził uchwałę Rady powiatowej w Nadwórnej, którą zamianowano lekarza szpitala powszechnego we Lwowie dr. Eugenia Eugeniusza Spiecznickiego, lekarzem okręgowym w Łanczynie.

— **Z armii.** W stan spoczynku został przeniesiony pułkownik Julian Jandeseck, komendant 22 puł. obr. kraj. w Czerniowcach. Lekarzami starszymi zostali mianowani, a zarazem przeniesieni do stanu czynnego 1 p. obr. kraj. w Wiedniu lekarze asystenci: dr. Maksymilian Tschapka ze szpitalu garnizonowego w Krakowie i dr. Alfred Lederer z 82 pułku obrony kraj. w Nowym Sączu.

Naturalny gaz w Sussex.

Mniej więcej sześć lat temu, na stacyi Haethfield, przy linii bocznej kolei, łączącej Tunbridge-Wells i Eastbourne, w odległości 40 mil. ang. od Londynu, dał się czuć niedostatek wody.

W celu obfitszego zasilenia już istniejącego 73 stopy głębokiego stawu, rozpoczęto wiercenie studni na dnie tegoż. Ale pomimo zapuszczenia świdra do głębokości 377 stóp nie napotkano większej ilości wody i zaniechano przedsięwzięcia. W ciągu tej roboty zauważono woń gazu, ale nie zwrócono na ten fakt większej bacności, przypuszczając, iż zapach ten pochodzi ze zgnilego powietrza wewnątrz rury. Dopiero przy głębokości 312 stóp obecność gazu tak się wyraźnie czuć dała, że komuś przyszło na myśl przybliżyć do otworu zapaloną zapalke. Buchnął silny płomień i ledwo ugasić go zdołano. Następnie usunięto większą część żelaznych rur, zostawiając tylko tyle, ile było potrzeba dla utworzenia przewodu od dna stawu do powierzchni.

Obliczono, iż ciśnienie w niej gazu wynosiło około 140 funtów na cal kwadratowy i takie same trwa dotychczas chociaż można przypuszczać, że głębsza część studni w braku rur utrzymujących ścianę oddawna zasypaną została.

Kompania kolejowa zużytkowała ten gaz dla oświetlenia stacyi, używając odpowiednich palników, ale pozatem nic nie zrobiono.

Ciekawi nieraz przychodzili przypatrzeć się urządzeniom oświetlenia. Zapytującym opowiadano niezmiennie historię o przypadkowym odkryciu gazu przez robotników, wierzących studnię.

Przeszło ćwierć wieku temu w Netherfield świerca wrzucona do otworu, który wywiercono w celu eksploracji leśnego podglebia, spowodowała wybuch i w ten sposób zdradziła obecność gazu. Ale nikt nie zwrócił bliższej uwagi na to zdarzenie i nie przypisywano mu większego znaczenia. Dopiero przed rokiem kilku Amerykanów, posłyszawszy o zjawisku, rozpoczęło poważne badania. Niebawem przekonali się oni, że pod powierzchnią terenu Heathfield jest coś warte go zachodu. Angielskie zaś kapitały i głosy posunęły dalej dzieło eksploracji i eksploatacji.

Obecnie „Kompania naturalnego gazu“ posiada kilka studzien, z których jedna ma 400 stóp głębokości. Praca trwa dzień i noc; tenże gaz dostarcza światła i siły potrzebnej. W najgłębszej studni ciśnienie wynosi 200 funtów na cal kwadr. W miarę pogłębienia otworu otrzymuje się stałe zwiększenie ciśnienia. Gazodajna warstwa leży pod pokładem porowatego piaskowca.

Ciśnienie, jakie jest obecnie, wystarcza najzupełniej do praktycznych celów, gdyż może przenieść gaz do najdalej położonych wielkich miast Anglii. Wydajność najgłębszych studzien w Heathfield wynosi około 15 milionów stóp kubicznych dziennie, czyli 1/8 ogólnej dziennej konsumpcji gazu w Londynie. Mniemają, że podobny rezultat można by otrzymać z każdej studni równie głębokiej, i że studnie można by mnożyć bez końca, nie czyniąc widocznego uszczerbku sąsiednim.

Dziennie zapotrzebowanie gazu w miastach położonych na linii kolei Londyn—Brighton, Południowego Wybrzeża, Południowo-wschodniej i Chatham wynosi 5 miliardów stóp sześciennych, zatem dzień się studzien wystarczyłoby na zaspokojenie tej olbrzymiej konsumpcji. „To też kompania eksploatacji naturalnego gazu“ otrzymała wyłączne prawo zakładania rur gazowych na tych liniach.

Teraz powiemy kilka słów co do przypuszczalnej przyczyny powstawania naturalnego gazu.

Gaz ten tworzy się w pokładach gliny Kimmeridge, a rozległość warstw tejże kaze przypuszczać, że naturalne rezerwoary gazowe wschodniego Sussexu daleko są obszerniejsze od podobnych rezerwoarów w Ameryce.

Nie jest rzeczą dowiedzioną, wszakże prawd-

podobną, że gliny te nasycone są naftą płynną, przechodzącą w stan lotny pod wpływem zmniejszenia ciśnienia, które następuje w chwili przewiercenia otworu, do tych warstw dochodzącego.

W każdym razie gaz ten wydaje bardzo silny zapach nafty, analiza wykazuje w nim 72 1/2% gazu błotnego, 5 1/2 proc. węglowodorów, 4 proc. tlenku węgla, 18 procent tlenu, ale zanieczyszczeń jak kwasu węglowego, amoniaku, lub siarkowodoru nie odnajduje się w gazie naturalnym wcale. Skład zresztą jego jest prawie ten sam we wszystkich studniach.

Jest mniej obfitym od amerykańskiego w gaz błotny; za to bogatszy w węglowodory. Użyty przy odpowiednich palnikach daje płomień o sile 12—14 świec; to znaczy, iż nie mniejsze posiada własności oświetlające od gazu, wyrabianego przez towarzystwa gazowe.

Własności jego cieplikowe również są wysokie. Niewielka stosunkowo objętość daje duży płomień. Dlatego jest bardzo odpowiednim do domowego użytku. To też doprowadzono go rurami do wielu domów w Heathfield.

Wreszcie zastosowano go do wytworu siły poruszającej maszyny. W Heathfield istnieje kilka gazowych motorów. Maszynę parową o sile sześciu koni parowych, pompującą wodę dla użytku kolei zastapiono motorem gazowym o sile 1 1/2 konia. Przyczem konsumpcja naturalnego gazu jest o połowę mniejszą od konsumpcji sztucznego, w jednakowych warunkach.

Czy możliwym jest zastosowanie gazu naturalnego do dalszych przemysłowych celów powie nam Ameryka.

Wystarczy wymienić Pittsburg, miasto hut szklanych i żelaznych, gdzie w cztery lata po zaprowadzeniu siły gazowej jedna tylko kampania zasiliała 400 fabryk i 700 mieszkań, którym dostarczała również całego zapotrzebowanego opału. Teraz zaś opłaca się kompanii wydanie miliona funtów st. dla przeprowadzenia rur i zasilenia miejscowości 200 mil angielskich odległych od miejsca dobywania gazu.

Czas pokaże czy Sussex dorówna amerykańskiemu współzawodnictwu.

Na pojęcie zaś turystów lubiących angielskie krajozrazy, dodamy, że lesiste i sielskie powaby Sussexu nie od powodzenia naturalnego gazu nie ucierpią. Wprawdzie przy wierceniu napotkano na pokład rudy żelaznej, oraz piasku, wyborowego do wyrobu szkła. Ale prawdopodobnie, nawet jeśli gaz Sussexu ziszcí wszystkie położone w nim nadzieje, będzie raczej jako materiał opałowy wysyłany w dalsze strony, niż zużytkowywany na miejscu, gdyż okolica w której się znajduje, nie odznacza się ani dostępnością, ani łatwością komunikacji. Przygodny turysta nie zauważy, iż Heathfield czemkolwiek się wyróżnia od każdej innej wsi angielskiej, tem więcej, że p. Inverness Ivatts, inżynier, wyznaczony do wykonania odpowiednich robót, przygotował plan podziemnego systemu rur. Kopie on studnię, mającą 12 stóp średnicy a 75 stóp głębokości. Następnie wykłada ją grubymi metalowymi płytami, mogącymi wytrzymać wysokie ciśnienie. Od dna studni spuszcza się rurę, za pomocą świdrowania do pokładów gazodajnych, a z górnej części studni podziemne przewody doprowadzają gaz do wszelkiej danej miejscowości. Obszerne, w ten sposób utworzone rezerwoary, mogą być pokryte torfem. I nikt prócz inżynierów i i szczęśliwych właścicieli miejscowego gruntu, nie ma potrzeby wiedzieć o ich istnieniu.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

N. B. Rozwadów. Listów nieopłaconych nie przyjmuje my. Nie rozumiemy, co to są listy „nadsyłające“.

Pp. współpracowników naszych stałych i przygodnych upraszamy, aby artykuły nadsyłane do redakcyi, pisałe były po jednej stronie kartek. Wymaga tego technika drukarska

przy składaniu pospiesznem. Rękopisy, pisane po obu stronach papieru, uwzględniać będziemy tylko w wyjątkowych razach.

„B. O.“ Nie wylosowany.

Z sali sądowej.

(O 300 prześcieradeł).

Lwów, 30. września.

Donosiliśmy przed 2 miesiącami w kronice z ostatniej chwili o kradzieży 300 prześcieradeł na szkodę byłego właściciela łazni p. Łodyńskiego. Dziś stawali sprawcy tej kradzieży: Józef Saleman, Jan Faron i Jan Bidak przed sądem. Józef Saleman miał ponadto na swem sumieniu kradzież 30 obrusów i serwetek, popełnioną na szkodę restauratora p. Weissa. Do trójki tej przyłączyła się także Anna Hakuk, która skradzione rzeczy wzięła w przechowanie. „Fachowi“ złodzieje, po kilkakroć karani już za kradzież wypierali się zawzięcie zarzuconego im czynu, tłumacząc się, że prześcieradła znaleźli na górze Wiśniowskiego. Trybunał jednak nie uwierzył temu tłumaczeniu i zasądził Józefa Salemana na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tygodnia i ciemnicą z twardem łóżem przez 24 godzin co 2 mes., Jana Faronę na 6 mies. ciężkiego więzienia z postem co tygodnia i ciemnicą co kwartał, Jana Bidaka na 4 mies. ciężkiego więzienia z postem co 2 tyg. a Annę Hakuk na 3 mies. więzienia z postem co dni 14.

Salemana i Faronę oddał ponadto trybunał pod dozór policyjny.

Zmarli:

Dnia 26 września br. Stawiarz Michał, b. dozorca więźni lat 82, zapalenie płuc; Czunes Michał, sierota po woźnym, 9 lat, gruźlica płuc, Walow Szczepan, krawiec, lat 27, gruźlica płuc; Czykiel Jan, zarobnik, lat 47, gruźlica płuc; Ciepińska Sabina, lat 65, miażdżycę tętnic, pęknięcie serca; Prokopek Jan, b. konduktor kolejowy, lat 56, wada serca; Stonecka Natalia, wdowa po rotmistrzu, lat 65, uwiąd starczy; Białarzewski Władysław, urzędnik Banku krajowego, lat 50, gruźlica płuc; Jorków Katarzyna, lat 26, zapalenie nerek; Werhun Teofil, lat 22, gruźlica; Komusz Stanisław, lat 21, gruźlica; Chmiel Stefan, syn woźnego, 1 rok, niezbyt ostry kiszek; Mescher Izidor, dwa lata, szkarlatyna; Caro Anna, żona rabina, przywóz zwłok z Berlina; Schorz Wilhelm, syn kelnera, 9 miesięcy, żółtaczką; Bacie Jakób, krawiec, lat 47, gruźlica płuc; Schneider Marya, zarobnica, lat 30, ogłupienie (dementia). Jeden wypadek poronienia. Razem 18 osób.

W naszej Administracyi złożyli:

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

Na listę 828 kor. 16'35.

Na gimnazjum polskie w Cieszyńcu:

Złożone przez mieszkańców „willi Wandy“ w Nauheimie mk. 41'45 = kor. 48'56.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 września b. r.

Hotel George'a. Br. O. Abele z Brodów, hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, hr. A. Starzeński z Dąbrowy, hr. W. Ledóchowski z Rosyi, K. Sulimirski z Królestwa Polskiego, K. Moor z Wiednia, T. Niemcewicz ze Zbaraża, J. Kocian z Pragi, M. Godrecki z Krosna, M. Olszewska z Królestwa Polskiego, H. Kiniewicz z Rosyi, W. Kozłowski z Zablociec, F. Kamiński z Warszawy, K. Winnicki z Torad, H. Bromilski z Husiatyna, K. Sulimirski z Borysławia, O. Chladek z Pragi, R. Schrangl ze Lwowa, S. Chrzanowski z Wiednia, A. Pitner ze Lwowa, J. Horodyski z Borysławia, R. Mayer z Jungbunzler, J. Trzopiński z Kochawiny, R. Popper z Krakowa, R. Friedlaender z Wiednia, M. Skokowski z Rosyi, S. Lonyay z Budapesztu, M. Olszewska z Petersburga, C. Włodzimirska z Warszawy, J. Emilewicz z Krakowa, W. Sobanski z Rosyi, A. Liebermann z Drohobycza, W. Tittinger z Wiednia, O. Lewandowski z Ukrainy, W. Tustanowski z Gorlic, Z. Chamiec z Ukrainy, L. Rotter z Budapesztu.

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Jedźta, pijta, ludzie kochane, braty rodzone, krześcijany wierni! — zapraszał Jambroży. — Miałem i ja kobietę, ino już całkiem nie pomnę: gdzie?... Widzi mi się, że we Francyi... nie, w Italii to było nie... alem teraz ostał sierotą... Powiedam wam, że co starszy krzyknął: „Szłusuj!“

— Pijcie-no, ludzie! Pietrze, zaczynajcie! — przerwał mu Boryna.

Przyniósł za całą złotówkę karmelków i wtykał je Jagusi w garście.

— Naści, Jaguś, słodkości są, naści!

— Hale... szkodujecie się — wzdragała się.

— Nie bój się... stać mnie na to, obaczysz sama... naści... a jużby la ciebie i ptasiego mleka nałaził... już ci ta u mnie krzywdy nijakiej nie będzie.

I zaczął ją wpół brać i niewolić do picia i jałdła. Jagna spokojnie wszystko przyjmowała, zimno i obojętnie, jakby to nie jej zmówiny były dzisiaj.

Jeno tylko jedno pomyślała: czy stary te korale, o których na jarmarku wspominał, da przed ślubem?

Gęsto pię poczęli, jeden po drugim i na przekładankę: arak ze słodką, i wszyscy wraz mówić poczęli; nawet Dominikowa podpiła se niezgorzej, i nuż wywozić różności, nuż prawić, aż się wójt dziwował, że taka mądra kobieta jest.

Synowie się też popili, bo Jambroży, to wójt przepijał do nich gęsto i zachęcał.

— Pijta, chłopaki, zmówimy to Jagny, pijta.

— Baczmy to, baczmy — razem odpowiadali i chcieli Jambroża w rękę całować.

Aż w końcu Dominikowa odciągnęła Borynę pod okno i zaraz do niego prosto z mostu:

— Wasza Jagusia, Macieju, wasza.

— Bóg wam zapłać matko za córkę — ułapił ją za szyję i całował.

— Obiecalście zapis zrobić, co?

— Zapis! A co po zapisie?... co moje to i jej!

— Hale, żeby to śmiało oko miała przed pasierbami, żeby nie wyklinali!

— Wara im do mojego! Wszystko moje, to i Jagusine wszystko.

— Bóg wam zapłać, ale, miarkujcie ino, że to starsi zdziebko jesteście, a przecież i tak kuźden śmiertelny, bo to „śmierć nie wybiera“ „dzis człowiek — jutro jagnię, równo jej popadnie...“

— Jeszczem krzepki, za dwadzieścia років strzymam, nie bójcie się!

— I nieboja wilej zjedli.

— Takim rad, że mówcie: czego chcecie? Chcecie, bym zapisał te trzy morgi koło Łukaszywych.

— Dobra psu i mucha kiej głodny, my ta niegłodne. Na Jagusię po ojcę wypadnie pięć i z morg lasu... zapiszcie i wy sześć! Te sześć morgów przy drodze, gdzieście to latoś mieli kartofle.

— Najlepsze pole moje!

— Niby Jagusia to wybierek, nie najlepsza we wsi!

— Przeciech-że tak, bez to i swatów posłałem, ale bójcie się Boga, sześć morgów to karwas pola, całe gospodarstwo. Coby to dzieci powiedziały!

Jał się drapać po głowie, bo go żałość ułapiła za serce: jakże? tyle pola dać to, najlepszej ziemi.

— Moście wy, madrzyście i wy, że szukać, to miarkujecie sami, że zapis to ino przepieczność la dziewczyny. Przeciech tego gruntu, póki żyjecie, nikt wama nie odmierzy i nie weźmie, a to, co jest Jagusine, co się jej po sprawiedliwości należy po ojcę, to zaraz na zwieszę omętre się sprowadzi, i już wasze, możecie se obsiewać... Miarkujecie, że to nie krzywdą wasza, i te sześć morgów zapiszecie.

— Juści, la Jagusi zapiszę.

Kiedy?

— A choćby i jutro! Nie, w sobotę na zapowiedzi damy i zaraz pojedziemy do miasta. Co tam! raz kozie śmierć!

(C. d. n.)

